



POLSKA WAŁCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE

LEGITYMACJA SPK
NAJLEPSZA ODZNAKA
B. ŻOLNIERZA

Niespełnione śluby

W czerwcu 1940 r., po załamaniu się Francji, Franciszek Werfel, pisarz żydowski pochodzenia, ucieka wraz z żoną przed wojskami Hitlera na południe Francji. Nie udaje mu się dostać wizy i przekroczyć granicy hiszpańskiej, wraca zatem i nie mogąc w żadnym z miasteczek znaleźć pomieszczenia, gdyż wszystkie są zatłoczone uciekinierami kilku narodowości, za czyją poradą udaje się do Lourdes. Oboje znają z lektury, bardzo zresztą powierzchownie, cudowną historię tej miejscowości. W ciągu kilku zaledwie tygodni swego tam pobytu, Werfel poznaje dokładnie przedziwne dzieje młodej, bo zaledwie 13-letniej, dziewczynki Bernadety Soubirous i cudownych uzdrowień w Lourdes. W bardzo ciężkim i krytycznym dla siebie okresie trudności Werfel czyni ślub: jeżeli mu się uda wyostać z beznadziejnej i grożącej jego i jego żony sytuacji i szczęśliwie dotrzeć do Stanów Zjednoczonych, przed zaczęciem jakiegokolwiek innej pracy wypieka, najpiękniej jak tylko potrafi, pieśń o Bernadecie i jej niezwykłych dziejach.

Ślub jego zostaje przyjęty, Werfel dostaje się wraz z żoną na drugą, bezpieczną półkulę i tu spełnia swój ślub. W niespełna rok, bo już w maju 1941 r. w Los Angeles kończy swą obecną słynną książkę pod tytułem „Pieśń o Bernadecie”. Przetłumaczono ją na bardzo wiele języków i w milionowym nakładzie obiegła w ciągu 10 lat cały świat, wszędzie budząc zachwyt i wzruszenie. Stała się jedną z najpoczytniejszych i wciąż wyczerpanych książek. Na polski tłumaczy ją Maria Kłos a wydała w 1948 r. Księgarnia św. Wojciecha. Mimo paru nakładów jest zupełnie wyczerpana a istniejące jej egzemplarze zarówno w kraju jak i tu na wychodźstwie, są zaczytane do zupełnego zniszczenia.

Co stanowi tajemnicę tej książki poświęconej właściwie nie Bernadecie, ale jej „Pani”, która sobie w dziewczynie wybrała godne, czyste narzędzie swych objawień? Książki napisanej przez niekatolika, co autor wyraźnie w przedmowie podkreśla, Werfel stwierdza jednak, że jako pisarz zrobił kiedyś postanowienie, iż „w swej twórczości wszędzie i zawsze będzie wielbił Boże tajemnice i opiewał świętość dusz ludzkich”. Nie żałuj co nigdy to, że „ludzie z lekceważeniem i obojętnością odwracają się od tych najwyższych i ostatecznych wartości życia” i „nie będzie zważał na ducha czasu”.

To postanowienie i wierność uczynionemu ślubowi zbliżyły Werfela do najwyższych prawd życia i pozwoliły mu stworzyć dzieło o nieprzemijającej i urzekającej wartości.

A nam, czytającym tę książkę, pozwala wejrzeć głęboko w to, co należało by nazwać Bożą gospodarką duszami ludzkimi, w najcięższych okresach

dziejowych. Możemy bowiem dziś śmiało stwierdzić, że Lourdes jest nie tylko duchową stolicą najstarszej córki Kościoła — Francji, ale jedną ze stolic duchowych całego świata.

Matka Najświętsza na zakęcie dziejów, jakim była połowa ubiegłego stulecia wzywa przez Bernadetę do modlitwy i pokuty, a równocześnie jakby potwierdza z wysoko ogłoszony w 1852 r. dogmat o Niepokalanym Poczęciu i na zapytanie Bernadety kim jest — mówi jej: „Jam jest Niepokalane Poczęcie”. Lourdes i okolice były kolebką nabożeństwa różańcowego, tam kiedyś działał św. Dominik. W 1858 r., od lutego do lipca, „Pani” pojawia się dziewczynce 18 razy w grocie Massabielle, u stóp której tryska cudowne źródło, dające siłę i zdrowie wielu już skazanym na niechybną śmierć ludziom z całego świata.

W chwilach najcięższych i decydujących, takich właśnie jak obecne, z Groty biją światło i moc na cały świat dla tych wszystkich, którzy chcą i umieją z nich korzystać, którzy się garną do Niepokalanej jak do najlepszej Matki.

Pluż z nas, polskich żołnierzy, których koleje losu w czasie ostatniej wojny i po niej są tak bogate i tak często trudne, w najcięższych i najciężniejszych chwilach życia — nie oddawało siebie i swoich pod opiekę Matce Bożej! Ilu, pamiętając, że Jej wizerunek znajdował się na naszych sztandarach, Jej nie powierzało losów bitew i wojny całej! Ilu nie postanawiało, że po wojnie, gdy Bóg pozwoli cało wrócić do kraju, pójdą ze swymi

„Dwa światy”

„Dwa światy” Michała Pawlikowskiego, wielka synteza historyczna wyjaśniająca nam obraz naszej teraźniejszości i perspektywy na przyszłość, budzi coraz większe zainteresowanie i akcja subskrypcyjna rozwija się szerzej. Jest to pierwsze tego rodzaju poważne dzieło, którego wydanie drogą subskrypcyjną odwołuje się do społeczeństwa polskiego na emigracji.

Autor — poeta i myśliciel, redaktor niezapomnianego „Lamusa”, badacz i współwydawca „Króla Duchą” Słowackiego, wydawca „Biblioteki Medycznej”, autor wielu cennych prac z zakresu kultury, założyciel Instytutu Kultury Polskiej na Obczyźnie, jest społeczeństwu polskiemu dobrze znany. Z głosów w prospekcie (prof. Strońskiego, ks. Jarzębowski, dr Felsztyna, J. Kisielewski, dr Wasilutynski) wynika, że praca ta da nam rewelacyjny materiał.

Powodzenie subskrypcji dowodzi, że powszednie troski nie zdołały przesłonić najbardziej zasadniczych problemów.

mi najbliższymi na Jasną Górę, do Ostrej Bramy, do Piekar Śląskich. Swarzewa, Kochawiny czy Skępego, aby tam „za wrócone życie” dziękować Niepokalanej!

Smutna rzeczywistość powojenna przekreśliła wiele z tych planów, rozdzieliła nas na jeszcze dłużej od bliskich. Dziś oni tam, a my tu na tułaczce — wszyscy wciąż podnosimy swe oczy ku Matce naszej i w Jej ręce przeczyste i błogosławione składamy nasz los i naszą przyszłość, nasze troski, bóle i tęsknoty.

Ale czyż nasze śluby mają być niespełnione? Zaczyna się maj 1952 r. W tym roku mają być 100 lat od ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu i 94 lata od czasu objawień w Lourdes. Spełnijmy nasze śluby i składajmy nasze podziękowania i pamiętanie o Jej majowych nabożeństwach. Nie bądźmy tchórzami, idącymi „z duchem czasu”, ale, jak przystało na mężczyzn i żołnierzy, okazujmy Komu się zawierzyliśmy.

Czyż wszędzie, gdzie są grupy polskich żołnierzy nie znajduje się nikt, kto by w maju nie zawiesił obrazka Częstochowskiej czy Jasnogórskiej lub Matki Boskiej z Kozłowskiej, nie postawił kwiatów i nie zebrał kolegów, aby się wspólnie, po polsku jak matka uczyła, pomodlić i zaśpiewać pieśń maryjną — przynajmniej w sobotę lub niedzielę?

Wzruszające naprawdę są dwie polskie pielgrzymki maryjne w Wielkiej Brytanii. To pielgrzymka studentów do Walsingham — „angielskiej Częstochowy” i pielgrzymka Polonii szkockiej do Carfin pod Glasgowem. Pewnie ponad 90% ich uczestników — to mężczyźni, to byli żołnierze polscy. Starajmy się w tym roku, aby takich polskich pielgrzymek było więcej, byśmy i w pielgrzymkach angielskich występowali z naszymi znakami, z naszymi obrazkami, jako zwarte i zaśpiewane grupy katolickie i polskie.

Na wychodźstwie w Brytanii znajdujemy się o miecie z Francją, na której południu leży cudowne Lourdes, miejsce uświęcone prawdziwą obecnością Matki Bożej i Jej poleceniami, jakie zostawiła nam wszystkim przez matkę Bernadetę. Tam też o ile tylko możemy spieszymy w tym roku z setkami tysięcy katolików z wszystkich innych krajów. Gdy nasi bliscy jadą do Częstochowy, my spieszymy do Lourdes i tam łączymy się z krajem i bliskimi w wspólnej modlitwie wdzięczności i prośby. Czyż nie mamy za co dziękować i czyż nie mamy o co prosić dla siebie, dla naszych rodzin, dla kraju, dla Kościoła, dla świata całego! Czy jakiś trud lub wydatek wyda się nam za wielki?

Niechaj wśród wielu języków, które u stóp Groty zanoszą pieniądza do Niepokalanej „po górach dolinach...” rozlegnie się polskie „Ave — Zdrowaś Maryja!”.

ZPUW ostrzega przed próbami rozbicia organizacji społecznych

19 kwietnia odbyło się w Londynie pod przewodnictwem p.o. prezesa W. Olszewskiego doroczne posiedzenie Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego. Po wysłuchaniu sprawozdań i uchwaleniu planu pracy na 1952 r. Komitet Wykonawczy ukonstytuował Prezydium na rok następny. Skład Prezydium jest następujący: Witold Olszewski — p.o. prezes, Melania Arciszewska i Antoni Nowak — wiceprezesi, Leonard Rudowski — p.o. sekretarz, Henryk Moszczyński — skarbnik, Bohdan Gajewicz — zastępca skarbnika.

M.i. postanowiono, by — zgodnie z wymaganiami statutu — jeszcze w ciągu bieżącego roku zwołać III Walny Zjazd ZPUW.

Komitet powziął również jednomyślnie następującą uchwałę:

1. Komitet Wykonawczy ZPUW przy różnych okazjach, a m.i. w liście do Prezydenta R.P. z 5.1.1951 r. domagał się w imieniu całego uchodźstwa wojennego doprowadzenia do pojednania politycznego, stwierdzając, że brak jednności jest ciężkim przewinieniem przeciw podstawowym interesom narodu polskiego.

2. Jak długo jednność nie zostanie odtworzona, organizacje społeczne są jedynym terenem stałego współdziałania Polaków dobrej woli. Dlatego też Komitet Wykonawczy

Rocznik Polonii

Trzecie wydanie Rocznika Polonii na 1952 rok, wydawanego od 1948 r. pod redakcją Bohdana Jeżewskiego, jest już od kilku tygodni na półkach księgarskich. Rocznik podzielony jest na trzy części. Pierwsza zawiera adresy organizacji polskich w poszczególnych krajach z nazwiskami członków zarządów, dane statystyczne o każdym z krajów i adresy firm polskich. Druga podaje katalog wolnej prasy polskiej, trzecia część nazwiska i adresy skrowidz branży kupców, wolnych zawodów itd.

Rocznik będący prawie pełnym obrazem społeczności polskiej na emigracji jest bardzo użyteczny tak w życiu prywatnym, jak zawodowym i społecznym. Powinien się znaleźć w każdej bibliotece. Szereg publicznych bibliotek w Wielkiej Brytanii zamówiło już Rocznik na żądanie swoich czytelników.

„Sieć F 2”

Broszurę poświęconą historii „Sieci F 2”, wydaną przez „Przegląd Historyczny Armii Francuskiej”, można zamówić u:

S. Łucki, 47, rue de l'Université, Paris 7, France.

Broszura kosztuje 500 fr., zysk jest przeznaczony na pomoc b. członkom Sieci.

(a. j.)

ZPUW ostrzega organizacje społeczne przed próbami wciągnięcia ich do walk wewnątrzno-politycznych. Organizacje społeczne udzielały i będą udzielały swego poparcia każdej akcji politycznej, która będzie wyrazem zgodnych stanowisk ośrodków politycznych.

WAZNIEJSZE OSIĄGNIĘCIA

W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

1. W styczniu 1951 r. ZPUW zawarł porozumienie z Kongresem Polonii amerykańskiej w sprawie współpracy na terenie organizacyjno-społecznym.

2. Została uruchomiona komisja stałej współpracy ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy przygotowująca połączenie obu organizacji.

3. W lipcu 1951 r. ZPUW doprowadziło do połączenia rozbitych organizacji polskich w Niemczech i do stworzenia Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech, które pracuje od tego czasu w atmosferze wzajemnego zrozumienia i zgody.

4. W wrześniu 1951 r. została nawiązana współpraca ZPUW z Wysokim Komisarzem Narodów Zjednoczonych dla Spraw Uchodźców.

5. ZPUW wspólnie ze Światopolem złożyło właściwym osobom trzy memoriały w sprawie przygotowań do konwencji o statusie prawnym uchodźców, a przedstawiciel ZPUW brał jako obserwator udział w konferencji uchwalającej konwencję w Genewie w jesieni 1951 r.

6. We wrześniu 1951 r. ZPUW interweniowało u Wysokiego Komisarza McClova w sprawie jego wypowiedzi na temat granicy polsko-niemieckiej i w październiku otrzymało odeń wyjaśnienie.

7. W listopadzie 1951 r. wspólnie ze Światopolem i SPK ZPUW przeprowadziło akcję propagandową na rzecz polskiej oświaty w związku ze świętem 11 listopada.

8. W lutym 1952 r. Rada Naczelna ZPUW wspólnie ze Światopolem i SPK zorganizowała masową akcję protestacyjną przeciw niszczeniu kultury w Polsce. Wszyscy niekomunistyczni delegaci na Ogólnym Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych otrzymali odpowiednią rezolucję a ponadto od sekretariatu Narodów Zjednoczonych przekazano kilkadziesiąt uchwał od organizacji terenowych.

9. W lutym 1952 r. Rada Naczelna Organizacji Polskich w Australii reprezentująca ponad 50.000 Polaków, przystąpiła jako organizacja członkowska do ZPUW.

10. W marcu 1952 r. ZPUW wystosowało do Komitetu Ministrów Rady Europejskiej memoriał na temat utworzenia przy Radzie Europejskiej centralnej organizacji pomocy z udziałem przedstawicieli uchodźców.

Dziesięciolecie „Stars and Stripes”

Dziennik dla żołnierzy amerykańskich „The Stars and Stripes” obchodził ostatnio swe dziesięciolecie. W wydanym z tej okazji specjalnym numerze przedstawiono historię pisma od 18. 4. 1942 r. tj. dnia, w którym ukazało się pierwsze wydanie w Londynie — aż do chwili obecnej.

Podczas wojny różne wydania tego pisma osiągnęły nakład 1.2 miliona egzemplarzy.

Europejskie wydanie „The Stars and Stripes” ma dziś nakład przeszło 100.000 egz. i kolportowane jest w amerykańskich oddziałach w Niemczech, Francji, Austrii, Anglii.

Walne zebrania w Kołach SPK Odznaczenie dziennikarza szkockiego — przyjaciela Polaków

EDYNBURG

6 bm. odbyło się w Domu Kombatantów w Edynburgu doroczne walne zebranie członków miejscowego Koła rejonowego. Obradom przewodniczył kol. Czoch.

Frekwencja była tym razem znacznie wyższa niż na poprzednich zebraniach. Widać było zupełnie inne twarze — i to ludzi młodych, jak się okazało nowych członków.

Sprawozdania z działalności przedłożyli ustępujący prezes kol. Ruchaj oraz skarbnik kol. Raczkowski, omawiając działalność Koła zarówno w Edynburgu jak w terenie, gdzie założono nowe Koła w miejscowości Galashiels.

W dyskusji podkreślono konieczność wzmocnienia działalności Koła głównie w terenie w dziale opieki nad dziećmi i młodzieżą. Przy omawianiu spraw uporządkowania biblioteki zwrócono uwagę na fakt, że w hostelach książki już wielokrotnie przeczytano, zapelowano więc do władz Stowarzyszenia o jak najszybsze odnowienie księgozbiorów. W sprawie podwyższenia składek wysunięto szereg postulatów pod adresem władz Stowarzyszenia, wyrażając m.i. opinię, że zbyt duży procent należności składkowych przekazywany jest do Centrali, podczas gdy Koła w terenie pozbawione są realnej pomocy finansowej. Ponieważ Koło Nr 25 ma sytu-

ację szczególną na terenie Edynburga, gdzie działa 20 organizacji społecznych, jest rzeczą zrozumiałą, że nie może z nimi konkurować, powinno więc swą całą energię skierować na pracę terenową — zakładanie nowych Kół i rozszerzenie akcji kulturalno-oświatowej. Do obszernego programu działalności Koła na następną kadencję wprowadzono punkt mówiący o konieczności wzmocnienia współpracy z innymi organizacjami społecznymi, a przede wszystkim z Akcją Katolicką, z którą dotychczasowa współpraca daje wcale dobre wyniki. Postawiono także zorganizować cykl odczytów o zagadnieniach krajowych. Myśl to bardzo chwalebna, ale nasuwa się nam zasadnicza uwaga: nie będziemy dalecy od prawdy jeśli powiemy, że Edynburg jest

w pewnym stopniu przesycony różnego rodzaju odczytami, toteż wysiłek nowego Zarządu powinien iść raczej w kierunku organizowania przystępnych prelekcji w hostelach. Piszący te słowa był w wielu skupiskach polskich w Szkocji i w Anglii i wie jak serdecznie witane jest polskie słowo mówione w ośrodkach „deskami zabitych”.

* * *

Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom wybrano nowy Zarząd; prezes — kol. Raczek, członkowie — kol. kol. Biger, Chełkowski, Cyranowski, Grzymkowski, Malicki, Paszczak, Sielecki, Tehorzewski; delegaci na zjazdy — kol. kol. Łojko i Raczek; Komisja Rewizyjna — kol. kol. Ciągłiński, Gąsioriewicz, Górki, Karpiński, Żebrowski; Sąd Koleżeński: Chełkowski, Frytzhand, Goncezar, Górki, Karpiński, Malicki, Sosabowski, Zygmunt.

(ski)

BLACKSHAW MOOR

„Jeśli jutro wojna...”

„Jeśli jutro wojna...” — to pierwsze słowa znanej bojowej pieśni rosyjskiej — to również tytuł nowej powieści w dwóch tomach Romana Orwida-Bulicza osnutej na tle stosunków panujących w Polsce pod okupacją sowiecką.

Czytelnik zetknie się w niej z wernym opisem scen, na które autor patrzył własnymi oczami. Sylwetki żołnierzy i oficerów sowieckich, ich rabunki, gwałty i zbrodnie, to nie wyobrażenia pisarska — lecz fakty.

Orwid-Bulicz nie zamieścił w swojej książce ani jednej sceny, której by nie widział i nie przeżył. Nawet opis audiencji u marszałka Rokossovskiego i rozmowa z wicepremierem Mikołajczykiem są autentyczne.

Każdy, kto interesuje się krajem i chce znać prawdę — powinien przeczytać tę książkę.

(w)

Odczyt o Polskich Siłach Zbrojnych

Staraniem Koła SPK w Kirkcaldy odbył się odczyt wiceprezesa Oddziału Brytania, kol. S. Lisa, który na tle ogólnej sytuacji polityczno-wojskowej omówił zagadnienie odnowienia Polskich Sił Zbrojnych.

Z CZASÓW KAMPANII AFRYKAŃSKIEJ

Bitwa kół

Ostatnią wojnę przeciw Hitlerowi alianci wygrali głównie dzięki temu, że organizacja transportu i zaopatrzenia nie zawiodła nigdy i nigdzie. Generał W. G. Lindsey, szef główny administracji wojskowej na środkowym Wschodzie podczas drugiej wojny światowej wypowiedział następujące zdanie: „Wojna na środkowym Wschodzie jest jedną wielką bitwą kół, walczących o transportowanie dwóch cieczy — benzyny i wody”.

Wiemy z własnego doświadczenia, wędrując po pustynnych bezdrożach, co grozi człowiekowi w tej wędrowce, gdy zabraknie mu najniezbędniejszych środków do życia jak wody i chleba. A wojna ostatnia — jak zresztą każda inna wojna — wymagała nie tylko niezbędnych środków do życia, ale i przede wszystkim tych środków, które zadecydować miały o wygranej bitwie.

Tysiące kolumn samochodowych załadowanych sprzętem i żywnością przebiegały to w jedną to w drugą stronę. Obliczono, że jeden żołnierz walczący na froncie obsługiwany był przez pięćdziesięciu sześciu ludzi. Ta dysproporcja była jedną z przyczyn ilustrowanych na poprzedniej stronie. W czasie ostatniej wojny w kampanii afrykańskiej duże straty poniosły oddziały transportowe i zaopatrzeniowe. Jak ważna i niezbędna jest ich praca można sobie zdać sprawę, gdy weźmie się pod

uwagę, że nieprzyjaciel specjalnie na nie polował. O ważności zaś zadania oddziałów transportowych może zaświadczyć fakt, że np. w tejże samej kampanii w Afryce 8 Armia zużywała dziennie 5.000 ton wody. Ponad 80% tej wody pochodziło z Nilu i oddziałom liniowym znajdującym się w Trypolisie musiało być dostarczane samochodami transportowymi. Odległość oddziałów od źródła dochodziła niejednokrotnie do 6.500 km.

Aby zobrazować trudności transportowe alianckie, wystarczy tylko podać, że droga morska łącząca Anglię ze wschodnimi partiami Morza Śródziemnego wynosiła przeciętnie 2.800 mil morskich (5.185,5 km), a droga okrężna wiodąca do koła Afryki dochodziła do 11.500 mil morskich (21.298 km). W pierwszym wypadku droga trwała 8 dni a w drugim około 2 miesięcy i podkreślić należy, że przy obliczeniach tych nie zostały brane pod uwagę ewentualne konieczności wymijania zasadzek urządzanych przez niemieckie łodzie podwodne, co zresztą bardzo często miało miejsce przy wejściu do Gibraltaru lub na wysokości Wysp Kanaryjskich albo Dakaru.

A jednak pomimo wszystkich trudności alianci dlatego właśnie wygrali wojnę, że ich transportowy plan strategiczny był po mistrzowsku ułożony i wykonywany z precyzyjną dokładnością.

Agailą czy El-Alamein. Dopiero w ostatniej fazie kampanii afrykańskiej udało się sprzymierzonym nagromadzić tyle zasobów, by w druzgocącym ataku na przedpolu Aleksandrii pokonać przeciwnika i niemal jednym skokiem przebyć przestrzeń od delty Nilu do Trypolisu, najważniejszej bazy przysiężych działań w Tunisie.

Użyto olbrzymiej ilości środków transportowych i zaopatrzenia w tym gigantycznym marszu ku brzegom włoskiej metropolii.

Posuwały się niekończące rójnice kolumn samochodowych, mrowie ludzi dniami i nocą pracowało bez przerwy i wytchnienia. Olbrzymie zwały skrzyń, beczek, baniek, bel i pak były w ustawicznym ruchu. Każdy krok, niemal ruch każdy bezimiennego żołnierza należał do nieodzownych kół potężnej maszyny wojennej, przed której miazdzącą siłą nie ostał się przeciwnik w północnej Afryce — od Maroka po ciche wody Nilu.

Kwatermistrzostwa nie wygrywały bitew; dokonywał tego ułan w czołgu, kanonier przy armacie, piechur z „tomiganem” i lotnik w samolocie. Tamci tylko poprzez olbrzymi wysiłek decydowali o losach bitew, decydowali niepodzielnie.

W czasie ostatniej wojny w kampanii afrykańskiej duże straty poniosły oddziały transportowe i zaopatrzeniowe. Jak ważna i niezbędna jest ich praca można sobie zdać sprawę, gdy weźmie się pod

uwagę, że nieprzyjaciel specjalnie na nie polował. O ważności zaś zadania oddziałów transportowych może zaświadczyć fakt, że np. w tejże samej kampanii w Afryce 8 Armia zużywała dziennie 5.000 ton wody. Ponad 80% tej wody pochodziło z Nilu i oddziałom liniowym znajdującym się w Trypolisie musiało być dostarczane samochodami transportowymi. Odległość oddziałów od źródła dochodziła niejednokrotnie do 6.500 km.

Aby zobrazować trudności transportowe alianckie, wystarczy tylko podać, że droga morska łącząca Anglię ze wschodnimi partiami Morza Śródziemnego wynosiła przeciętnie 2.800 mil morskich (5.185,5 km), a droga okrężna wiodąca do koła Afryki dochodziła do 11.500 mil morskich (21.298 km). W pierwszym wypadku droga trwała 8 dni a w drugim około 2 miesięcy i podkreślić należy, że przy obliczeniach tych nie zostały brane pod uwagę ewentualne konieczności wymijania zasadzek urządzanych przez niemieckie łodzie podwodne, co zresztą bardzo często miało miejsce przy wejściu do Gibraltaru lub na wysokości Wysp Kanaryjskich albo Dakaru.

A jednak pomimo wszystkich trudności alianci dlatego właśnie wygrali wojnę, że ich transportowy plan strategiczny był po mistrzowsku ułożony i wykonywany z precyzyjną dokładnością.

Zygmunt Ścibor Kotkowski